Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 17 marca 1935 r. **Nr. 11.**

TREŚĆ:

Jezus drogowskazem życia

„Jam jest droga i prawda i żywot"...
Ew. Św. Jana.

Przez świat w zrozumieniu biblijnem rozumiemy, w znaczeniu ogólniejszem całe stworzenie, niebo i ziemię i cały rodzaj ludzki.

Niekiedy jednak wyraz „świat" ma węższe znaczenie i oznacza tylko ludzkość, która odwróciła się od Boga i Jego Królestwa, zaprzedała duszę rzeczom doczesnym i błądzi po bezdrożach doczesności.

Błądzenie człowieka, służenie rzeczom szkodliwym zarówno dla ciała, jak i dla duszy wynika z ludzkiej słabości oraz ludzkiej niewiedzy. Dla człowieka nie jest rzeczą łatwą przeprowadzenie wyraźnej granicy między światem, należącym do Boga, a więc dla człowieka zbawiennym, a światem, przeciwnym Bogu, a więc szkodliwym dla człowieka. Można mówić, że się pracuje dla Boga, a pracować tylko dla siebie. Może się zdarzyć inaczej: człowiek pracuje pozornie dla siebie, a w istocie pracuje dla Królestwa Bożego.

Można bowiem być uczniem Jezusa, jak Judasz, a jednak zdradzić swego Mistrza, a można jak ów złoczyńca na krzyżu prosto z szubienicy pójść do raju.

W świecie łatwo zbłądzić, bowiem tu prawda mieszka obok kłamstwa, miłość obok nienawiści, poświęcenie obok egoizmu, radość obok smutku, światłość obok ciemności! I zgubi się człowiek w labiryncie tego świata, jeśli nie zabłyśnie przed nim światłość niebieska i nie rozjaśni horyzontów jego myśli, uczuć i wiary.,

W promieniach tego światła drogi człowieka stają się jasne, a znajdujące się na nich wyboje są widzialne. Szczególnie jasno zarysowuje się w tem świetle droga którą Jezus przebył tu na ziemi, a która jak droga mleczna na niebie wyróżnia się od innych swą jasnością i wyrazistością. Dlatego kto nie chce zbłądzić w tym świecie i nie zmarnować z tego życia ani dnia, niechaj obierze sobie za przewodnika Jezusa i idzie Jego śladami. Kto idzie z Nim, tego on zawiedzie tam, gdzie On przebywa: do Królestwa Niebieskiego.

Ks. K. Messerschmidt.



I MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI
19. III. 1935 r.

Ks. Karol Banszel.

Charakter

(myśli kilka)

To jest charakter-słyszymy czasem o jakimś człowieku. Co chcemy przez to powiedzieć? Mówiąc o kimś, że jest charakterem lub że ma charakter, wyrażamy przez to naszą radość i podziw dla człowieka, który bez względu na następstwa postępuje zgodnie z sumieniem. A ponieważ sumienie nazwać można przyjacielem Bożym w piersi naszej, przeto powiemy: charakter — to człowiek, działający wszędzie i zawsze jako przyjaciel Boży, jako rzecznik Sprawy Bożej.

Rzadko spotykamy takiego człowieka. Zazwyczaj bowiem ludzie wchodzą w kompromis z środowiskiem, wśród którego żyją. To też normalnie życie ludzi nie idzie pod znakiem ich charakteru, ile raczej pod znakiem zależności od warunków i stosunków otoczenia swego. Ta zależność od czynników zewnętrznych sprawia, że człowiek w swych pobudkach działania powoduje się nie swem najgłębszem przekonaniem — nie głosem Bożym, lecz względami na innych i na swój własny materjalny interes.

Bywa, że jednostka skądinąd stateczna i poważna, dostawszy się w grono kolegów swawolnych, wyzbywa się swej poważnej postawy wobec życia i otoczenia — i narówni z kolegami zaczyna swawolić. A ponieważ sumienie wyrzuca mu to jako odstępstwo od kierunku właściwej jego istoty, przeto argumentami rozumowemi stara się ugłaskać i uspokoić „przyjaciela Bożego" w sobie. „No, trudno — powiada — kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać jak i one."

Charakter musi mieć na tyle odwagi i hartu, by być sobie zawsze wiernym; sobie — to nie znaczy, jakoby z zarozumiałością i pychą chciał się odnosić do środowiska swego. Nie! Sobie jest człowiek wtedy wierny, gdy w głębi swej duszy odnalazł związek z Bogiem i od Niego czerpie siły do swego postępowania — tak, jak drzewo czerpie z ziemi soki do owocowania. Sobie wierny jest człowiek wtedy, gdy jest wierny wszystkiemu temu, co dobre i czyste, co piękne i szlachetne, co ma wartość nieprzemijającą — wiecznościową.

Chrystus powiedział raz dziwne słowo: „Kto nie zaprze się ojca swego i matki swojej dla mnie, ten nie jest mnie godzien." W tych na pozór paradoksalnych słowach wyraził Chrystus prawdę psychologiczną, że kto dla najbliższych swoich sprzeniewierza się Bogu, kto z miłości do rodziców gwałci swe sumienie, zapiera się najwyższej Prawdy, kto dla chwilowej potrzeby poświęca rzeczy wyższe, tego życie ulegnie rozkładowi, ten przy dalszej próbie charakteru zawiedzie zaufanie — nawet swych najbliższych.

Chodzi o to, by każde słowo i każdy czyn nasz był podyktowany nie względami na innych, lecz by był wykwitem i owocem naszej duchowej dojrzałości i samodzielności. Duchowa samodzielność — gdzie ona dochodzi do głosu i wpływu, tam człowiek potrafi być panem swych namiętności i popędów, swych afektów i złych skłonności. „Gdzie przyjaciel" Boży nadaje życiu kierunek i ton, tam człowiek zwolna dojrzewa do wolności i staje się chrześcijaninem, takim, jakim być powinien.

„Ileżby można uniknąć przykrych starć, stłumić w zarodku złej woli, ile załagodzić nieporozumień— ile serc opornych i uprzedzonych zbliżyć do siebie, gdybyśmy zawsze dawali się powodować naszemu charakterowi. Człowiek, idący za głosem sumienia, nie może pokazać się w towarzystwie, ani wmieszać się w jakąś sprawę prywatną czy publiczną, nie wypromieniwszy dokoła siebie jakiejś udzielającej się drugim atmosfery dobroci. Umie on jednem słowem zażegnać gniew bliski wybuchu, złagodzić zastarzałe niechęci i wykorzenić zawiści..."

Charakter nie jest sługą nikogo, choć przymiotami serca i umysłu swego służy wszystkim w zakresie swego działania. Pewnego razu zachorował jeden król. Do przywołanego lekarza odzywa się: „Spodziewam się, że pan leczyć mię będzie nie jako zwykłego śmiertelnika, lecz jako króla."— „Nie, królu, odrzeka spokojnie lekarz, ja króla leczyć będę jak zwykłego śmiertelnika, bo ja nawet chorego żebraka traktuję jako króla."

Charakterowi zależy na tem, by wszystko zrobić jak najlepiej, najmądrzej i najsolidniej — nie przez wzgląd na ludzi, lecz by oni dobre uczynki widząc, chwalili Ojca w niebiesiech.

Z niedoli polskich ewangelików na Mazurach Pruskich

Dwutygodnik Mazur, wychodzący w Szczytnie, zamieszcza od pewnego czasu na swych łamach głosy ewangelików wypowiadających się w sprawie nabożeństw i kazań w języku niemieckim. Z listów wynika, że Mazurzy naprawdę na każdem nabożeństwie „siedzą jak na niemieckiem kazaniu", albowiem nie rozumieją niemieckiego języka. Skarżą się, że wskutek tego żyją jak poganie bez religji, bez kościołów, bez spowiedzi, bez świętości. Dzieci, które już rozumieją po niemiecku, wyśmiewają swych rodziców i nie chcą z nimi wspólnie śpiewać. Jedynie język polski rozbrzmiewa jeszcze na zebraniach gromadkarskich, których jednak jest z roku na rok coraz mniej. Próbowali jednak starsi członkowie zboru dochodzić swych praw do nabożeństwa i kazania w mowie dla siebie zrozumiałej i wystosowali podanie, zaopatrzone licznemi podpisami do swego superintendenta.

W swem podaniu proszą, żeby choć w okresie letnim co drugą niedzielę, a w zimie co czwartą niedzielę oraz w uroczyste święta nabożeństwa odprawiane być mogły po polsku.

Podanie do zostało bez odpowiedzi. Część więc polskich ewangelików uczęszcza z konieczności na niemieckie nabożeństwa, choć nie rozumie po niemiecku, część inna uczęszcza do sąsiednich kościołów, np. do Orzeszna, gdzie co drugą niedzielę odbywają się jeszcze nabożeństwa w polskim języku. Dalej skarżą się ewangelicy Mazurzy na to, że tylko im dzieje się krzywda, nigdzie nie spotykana w innych krajach. Bowiem Niemcy, mieszkający nad Wołgą, swobodnie używają swego niemieckiego języka w mowie, piśmie, i w nabożeństwie. Niemcy w Polsce mają swoje kościoły, szkoły, swoich posłów do Sejmu, swoje pisma i dzienniki. Nikt na nich nie wywiera presji, ani nie używa groźby z tego powodu, że mówią lub piszą po niemiecku.

Natomiast jeśli chodzi o Mazurów w Prusach, to używa się groźby i kary wobec tych, którzy abonują swoje pismo w zrozumiałym języku.

Tak pisze o położeniu ewangelików Polaków na terenie Prus pan Gustaw M. z powiatu łeckiego. Możnaby podejrzewać pana M. o przesadę i jednostronność, gdyby nie odezwały się w tym samym sensie inne głosy, zachęcono jego wezwaniem na łamach „Mazura" do wypowiedzenia się w tej materji. Pozwolimy sobie przytoczyć też głosy innych czytelników, aby sobie wyrobić jaknajdokładniejszy pogląd na rzecz wolności mowy ojczystej w nabożeństwie wśród Mazurów w Prusach. Posłuchajmy teraz przedstawiciela Mazurów zpod Szczytna. Wyznaje, że w miejscu jego zamieszkania odbywają się wprawdzie nabożeństwa polskie, ale niewielki jest z nich pożytek, bowiem ksiądz, Niemiec, nie zna dostatecznie języka polskiego i tak przekręca wyrazy i buduje dziwne zdania, że się z tego domyśleć nie można, o co mu właściwie chodzi. Przytacza on fakt

że kształci się misjonarzy do pracy misyjnej w Afryce, w Azji, uczy ich się języków dzikich szczepów, tylko Mazurom w Niemczech nie głosi się Słowa Bożego w zrozumiałym dla nich jezyku. To jest jeszcze smutniejsze, że w większości wypadków księża niemieccy odnoszą się wrogo wobec mowy i ducha polskiego. Uskarża się również na to, że z kazalnicy słyszy się więcej polityki, niż Słowa Bożego. Skutek wprowadzenia polityki na kazalnicę jest taki, że ludzie omijają kościół, zbierają się w gromadkach po domach albo lgną do babtystów. Aby zapobiec temu rozbiciu wśród ewangelików na Mazurach, proponuje czytelnik „Mazura" utworzenie własnego polskiego Synodu i własnego polskiego generalnego superintendenta. Jednak zaznacza on, że myśl ta jest w obecnych warunkach wcale nie do zrealizowania. Inny czytelnik „Mazura", pochodzący z powiatu niborskiego porusza inną rzecz, mianowicie, że przed półtora rokiem zabrano z parafji mazurskiej dobrego, bogobojnego księdza mazurskiego, bez żadnego słusznego powodu.

Ale powód był. Do tego księdza szedł każdy na kazanie, a kto sam nie mógł, do dał się prowadzić. Dawno na to patrzyła niechętnem okiem niemiecka rada kościelna, która postarała się o to, aby tego księdza usunąć z parafji i wprowadzić na jego miejsce „czystego Niemca," który zupełnie po polsku nie rozumie. Wytworzyła się teraz taka sytuacja, że kto chce przystąpić do spowiedzi albo słyszeć polskie kazanie, ten musi sobie szukać parafji, gdzie jeszcze mógłby usłyszeć zrozumiałe dla siebie Słowo Boże. Czytelnik ten wyznaje, że na nabożeństwo jeździ rowerem do kościoła, który od jego wioski znajduje się w odległości 17 km. Nie wszyscy jednak mają rowery albo inne środki, przy pomocy których mogliby się dostać na polskie nabożeństwa do odległych kościołów, gdzie jeszcze nabożeństwa odbywają się po polsku. Jeszcze inny czytelnik „Mazura" p. G. M. z powiatu piskiego, życzyłby sobie, aby zezwolono Mazurom sprowadzić polskich księży z zagranicy, skoro ich brak na Mazurach.

Przytacza fakt sprowadzenia już raz na Mazury księży z zagranicy za księcia Albrechta Hohenzollerna i uważa, że gdyby to nastąpiło poraz wtóry, byłby to dla ewangelicyzmu krok błogosławiony, przez ten czyn zwierzchność wyprowadziłaby lud z ciemności do światłości. „W innych stronach i krajach właśnie pod opieką kościoła ewangelickiego rozwijała się i rozwija się mowa ojczysta, rozwijają się w całej pełni pierwiastki rodzinnej kultury. Na Mazowszu dzieje się naopak: język ojczysty w kościołach naszych nie ma przytułku, polacy wyznawcy kościoła ewangelickiego na Mazurach skarżą się na moralną i duchową poniewierkę." Zdarzają się nawet i takie fakty, że ksiądz ewangelicki na Mazurach zna język polski, ale nie chce go używać w nabożeństwie i kazaniu. Niewiadomo, czy czyni to dlatego, że wstydzi się ojczystego języka (podobno jest polskim Mazurem), czy też dlatego, że obawia się prześladowań ze strony władz.

Chociaż ta druga rzecz jest mało prawdopodobna, zwłaszcza jeśli chodzi o wyższe władze, jak donosi „Mazur", wódz narodu niemieckiego. Adolf Hitler, w wywiadzie udzielonym korespondontowi „Gazety Polskiej" w Berlinie panu Smogorzewskiemu oświadczył, że *wartościowy człowiek nie da się wynarodowić, wynarodowieniu podlegają jedynie jednostki małowartościowe.* Te słowa kanclerza znalazły żywy odgłos w sercach Mazurów polskich, w których płynie polska krew i w których tkwi jeszcze zdrowe jądro polskie. Słowa kanclerza Hitlera są równocześnie miażdżącem oskarżeniem oraz potępieniem działalności przeróżnych kościelnych germanizatorów. Oto słowa kanclerza Hitlera: „Dlatego też we wzajemnej ochronie narodowości widzę jeden z najbardziej godnych celów odpowiedzialnej polityki państwowej, atoli jasnem jest, że tylko przy wzajemnem zrozumieniu się, tego rodzaju polityka może być owocnie urzeczywistniona (mowa o stosunkach polsko-niemieckich)". Jak z tego wynika naród niemiecki przez usta swego wodza i kanclerza uznał żądania Mazurów za słuszne i sprawiedliwe. Kanclerz Rzeszy, człowiek mający głębokie poczucie godności narodowej, jest przeciwny uciskaniu Mazurów. Ale niestety nie brak różnych działaczy pseudopatrjotycznych, zaślepionych przez szowinizm, który przez gwałtowną germanizację przynoszą szkodę państwu i narodowi niemieckiemu. Jest to tem boleśniejsze, że wielu duchownych obrało sobie kazalnicę za teren działalności germanizacyjnej.

Szkoda tylko, że nie dotarło do nich rozważne słowo wodza, a jeszcze większa szkoda, że jeśli dotarło, nie stało się dla nich obowiązujące. Bo cóż przyjdzie z samego poznania — powiada kanclerz Hitler — skoro się nie ma odwagi go zużytkować.

Są duchowni, którzy dokładnie znają potrzeby Mazurów i znają język polski, ale brak im odwagi do zrealizowania słusznych postulatów.

„Dość cierpień i niebezpieczeństw — mówi kanclerz Hitler — stwórzmy wzajemną ochronę narodowości". Niemcy w Polsce jako mniejszość—znalazły ochronę — bowiem zabezpieczono im prawo do języka niemieckiego w szkole, kościele i w prasie, gdy tymczasem Mazurzy muszą o tę wolność języka walczyć, jak dotychczas bezskutecznie, choć im się to słusznie należy! Może stanowisko kanclerza wobec mniejszości oraz po przez łzy pisane listy uciskanych Mazurów poruszą sumienie kościelnych germanizatorów już chociażby ze względu na to, że przez zabranie rdzennie polskiemu ludowi mazurskiemu jego ojczystego języka zabrano im największy skarb — Ewangelję. Dlatego sprawa mazurska nie jest sprawą natury politycznej, lecz sprawą religijną, bowiem chodzi w niej o Ewangelję, podaną w zrozumiałym dla ludu języku. W ten sposób sprawa mazurska staje się sprawą ogólnoewangelicką.

Ks. K. M.

Naoczny świadek o Sowietach

Przed 3 laty uciekł z Polski do Rosji Sowieckiej, polski komunista, Józef Engel, ponieważ groziła mu kara za wywrotową działalność na terenie Śląska wśród górników. Niedawno udało mu się zbiec z „sowieckiego raju," do którego się gorzko rozczarował, gdy ujrzał sowiecką rzeczywistość na własne oczy. Jego wyznania na temat „sowieckiego raju" zamieścił na swych łamach Ilustrowany Kurjer Codzienny, które tak brzmią między innemi:

„Nigdzie nie widziałem tyle ludzi mdlejących i umierających z głodu, co w Sowietach. Dzieci porzucane są jak zwierzęta i jak szczenięta biją się i gryzą o każdą kość, każdy odpadek, wyrzucony na ulicę. Przytułki i ochrony istnieją dotychczas tylko na pokaz dla cudzoziemców.

Praca w kopalni, czy w fabryce rozpoczyna się o godzinie szóstej. Ale przyjść trzeba o trzeciej w nocy, by stanąć w kolejce i otrzymać wreszcie kartkę na obiad składający się z ryby cuchnącej i chleba ciężkiego jak glina. Po robocie należy jeszcze pozostać z parę godzin, bo są konferencje, wykłady i t. p. tak, że człowiek jest skazany na 16 godzin pracy.

Choroby panoszą się tam straszliwie. Widziałem po raz pierwszy w życiu dżumę płucną oraz tyfus plamisty. Od robactwa roi się wszędzie, niema mydła, niema kąpieli.

W Moskwie coprawda istnieją łaźnie, ale bardzo drogie, nie na kieszeń robotnika. Trudno się nawet dziwić, że robotnik rosyjski, zmuszony pracować 16 godzin, głodny, chory — woli nie pracować. Idzie z miejsca na

miejsce w poszukiwaniu lepszych warunków bytu. Stąd pochodzą tłumy, obozujące całemi tygodniami na stacjach kolejowych, gdzie mają przynajmniej dach nad głową i czasem ciepły piec.

Gdy raz koło nas padł koń, w przeciągu kilku minut dosłownie rozszarpano go i zjedzono. Głód, straszny głód! Ale bezrobotnych nikt tam nie zapisuje i dlatego ich urzędowo w Rosji Sowieckiej niema.

Chłop nie chce uprawiać roli, bo wie, że zbiory mu i tak zabiorą, nie pozostawiając nawet na wyżywienie jego i rodziny. A jeżeli nie odda dobrowolnie wszystkiego, oskarżą go o kułactwo, zabiorą ziemię, a jego poślą na ciężkie roboty. Więc zjada ostatnią krowę, czy konia i idzie w świat.

Chociaż w tym czasie dostałem odznaczenie: medal, i zostałem „udarnikiem" — mimo tych zaszczytów byłem wciąż głodny. Postanowiłem wracać, do czego namawiała mnie jeszcze żona, przywykła do kulturalnego życia robotników na Śląsku i chorująca wprost z głodu, brudnego otoczenia i smrodu.

W Rosji nic nie wolno. A raczej: wolno pracować 16 godzin na dobę i umrzeć z głodu. Ale o tem mówić nie wolno, bo za krytykę ustroju grozi G.P.U. i zesłanie na wieloletnie ciężkie roboty.

Przecież wszystkie wielkie fabryki są budowane pracą tych nieszczęśliwych więźniów, poganianych do pracy nad siły o głodzie i chłodzie przez nieludzkich dozorców. Ale gdy przyjeżdżają cudzoziemcy i zwiedzają, robotnicy muszą pod groźbą G.P.U. mówić, jak im się dobrze powodzi.

Zgłosiłem się do Konsulatu Polskiego. Konsul lojalnie uprzedził mnie, że w Polsce będę aresztowany. Ale ja wolałem więzienie w Polsce, niż wolność w Sowietach!

Obecnie wszystkim niezadowolonym w Polsce mówię. jedźcie do Rosji! Jedźcie! Przekonacie się sami, jak tam jest naprawdę, co warte hasła kumunistyczne. A jak będziecie w Rosji, dopiero nauczycie się cenić chleb, jaki macie w Polsce!"

Oto tak wygląda reklamowany i propagowany „raj" komunistyczny, oto naga prawda o Rosji bolszewickiej, oto naga rzeczywistość obdarta z osłony krzykliwych haseł i zbawiennych doktryn komunistycznych.

Z prasy

„Posener Evangelisches Kirchenblatt" Nr. 5 z lutego bieżącego roku zamieścił następującą recenzję o kazaniach ks. Senjora Wendego, wydanych pod tytułem „Sursum corda." „Ten zbiór polskich kazań wypełnił dotkliwą lukę. Homiletyczne piśmiennictwo ewangelickiego kościoła w polskim języku jest ubogie; przetłumaczona domowa postyla Lutra oraz stara postyla Samuela Dąbrowskiego miały swoją nieprzemijającą historyczną wartość dla utrzymania ewangelickiego kościoła w czasie prześladowań. Gdyby te postyle albo Grzegorz z Żarnowca, albo przekład postyli Brastbergera nie były czytane, to nie zachowaliby nasi przodkowie swej wiary. Mogą one i dziś być czytane dla domowego zbudowania z pożytkiem, ale nie uwzględniają one potrzeb naszych czasów, dlatego nie są one używane ani w nabożeństwach czytanych, ani jako domowa pomoc dla kaznodziei. Wydany zbiór kazań Raschkego przez Michejdę, mazurska postyla Balitzkiego, kazania warszawskiego pastora Otto, także pomoce pastora Fiedlera i pastora Köllinga oddały początkowo duże usługi pastorom, każącym po polsku, ale dziś one są już przestarzałe i w nabożeństwach czytanych z dużemi zmianami używane być tylko mogą.

W ostatnich czasach przed kilku laty ukazał się zbiór kazań Buzka, które omówiliśmy z uznaniem w naszem piśmie. Obok tego zbioru kazań stanął równy zbiór kazań Wendego. Zawiera on kazania na wszystkie niedziele i święta poza tem kilka okolicznościowych kazań. Opracowany jest na podstawie tekstów z Ewangelji i Listów. Język kazań jest pełen polotu i szlachetności, w wielu kazaniach poruszone są nowoczesne problemy i walka o światopogląd, obrazy i porównania są zaczerpnięte ze zdobyczy najnowszej kultury. Autor stoi mocno na luterskiem stanowisku. Tam, gdzie w zborach znajdują się polscy ewangelicy, którzy znają niedostatecznie niemiecki język, tam temwięcej potrzeba takich wzorowych kazań okazuje się konieczną.

Ks. F. Gloch.

Z podróży duszpasterskich

Żołnierze ewangelicy wiedzą już dobrze, że wychodzi dla nich redagowane pismo „Na wyżyny" i upominają się o nie u mnie sami. Ile mogłem egzemplarzy zabrać ze sobą, już rozdałem prawie wszystkie. Muszę jeszcze trochę zostawić dla żołnierzy w Krasnem, dokąd jeszcze dziś wieczorem wyjadę pociągiem. Resztę pism rozdaję im.

Po nabożeństwie porannem spowiedniem umawiamy się zgromadzić jeszcze raz po obiedzie o g. 3.30 na nabożeństwo biblijne i na wspólną wymianę myśli. — Po południu wszyscy naturalnie się stawili. Szybko upłynęły nam dwie godziny na pieśniach, modlitwie i nauce, każdy miał mi coś do powiedzenia, każdy miał jakieś zapytanie. A gdy musiałem zakończyć — okazało się, że wszystko trwało za krótko. Ale trudno, z Wilejki do stacji Uszy-Krasne pociąg odchodził o godzinie przed siódmą, a tymczasem była już godzina piąta, więc trzeba było się spieszyć. Znowu minął dzień pracy, o jeden dzień znowu zbliżyliśmy się do wieczności....

11 stycznia 1935 r. Krasne.

Wczoraj wieczorem o godz. 9-ej przybyłem na stację Usza Przed wagonem czekał na peronie sierżant wysłany, po mnie na stację z końmi i wolantem przez dowódcę bataljonu K.O.P. — Ze stacji dwa kilometry do koszar, a właściwie do kasyna w miasteczku. Pokój ciepły, lampa naftowa widna, łóżko czyste. Ale jeszcze czas na spanie, więc proszę o pióro i atrament i piszę swoje notatki z przeżyć minionych dni w podróży. Przynoszą mi do pokoju gorącą herbatę i coś niecoś do zjedzenia. Zasiadam, i popijając herbatę, piszę i notuję tak do godziny dwunastej. Za oknem wartownik równym krokiem wymierza swą krótką przestrzeń oznaczoną biało — czerwonym szlabanem. Na dworze mróz, kto wie, czy nie większy, niż za dnia, czyli ciągle 30 stop. C. — Zmorzony snem — kładę się do łóżka i zasypiam przy czytaniu pism. Jutro rano trzeba wstać przed siódmą.

O godzinie ósmej, tuż przed wyjściem zjawia się w moim pokoju kapitan, a potem i sam major-dowódca baonu i uprzejmie wypytują się o różne sprawy osobiste i służbowe. Dowódca siada ze mną do wolantu i odwozi mnie do koszar do świetlicy, do której mnie wprowadza gościnnie i pozostawia razem z żołnierzami.

Niektórzy z moich młodych wojskowych wiedzieli, że są przy wojsku umundurowani księża kapelani ewangelicy, ale byli i tacy, którzy ze zdziwieniem poraz pierwszy oglądali pastora w mundurze oficerskim. Robi to na nich bardzo miłe wrażenie, co też się odbija na ich obliczach. Więc zpoczątku wpatrują we mnie z jakiemś osłupiałem zdziwieniem. I dopiero gdy nakładam togę, następuje pewnego rodzaju odprężenie nerwowe...

Odprawiam takie same, jak i przedtem, nabożeństwo, taką samą odbywam spowiedź, udzielam Sakra-

Zbiór tych kazań należy gorąco polecać w nabożeństwach czytanych, jako pomoc przy opracowywaniu własnych polskich kazań, jak i do domowego użytku dla zbudowania.

* * *

Posener Evangelisches Kirchenblatt Nr. 5 z miesiąca lutego 1935, pisze co następuje o Szpitalu w Toruniu:

„Ewangelicki szpital djakonis w Toruniu, zagrożony likwidacją od jesieni zeszłego roku, został obecnie przekazany na własność powiatowi Toruńskiemu. Szpitalny Związek Djakonis, do którego Szpital należy, został rozwiązany, ponieważ rzekomo zaniedbał z koniecznego zgłoszenia wymaganego w myśl nowego prawa o stowarzyszeniach. Związek natomiast stoi na stanowisku, że dla niego jako związku uprzywilejowanego przez królewskie zlecenie, takie zgłoszenie nie było obowiązujące.

Dotychczasowy Zarząd Związku Stowarzyszenia szpitalnego wniósł protest, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Mimo to przekazano szpital na własność powiatowi Toruńskiemu, wymówiono pracę lekarzom, siostrom i całemu personelowi szpitalnemu, mimo, iż stosownie do fundacji ustalono, że tylko djakonise dla pielęgnowania i obsługi chorych w rachubę wchodzą. Ponieważ umowa zawarta została nie bezpośrednio z siostrami, lecz z domem macierzystym, samo przez się rozumie się, że wymówienie może mieć miejsce poprzez dom macierzysty, a pertraktacje z poszczególnemi siostrami nie mogły wchodzić w rachubę. Jak słyszymy, pielęgnowanie chorych w niemieckim szpitalu zostało przekazane polskim ewangelickim djakonisom Warszawskiego Domu Djakonis. Spodziewamy się, że czynniki rządowe władz warszawskich na skutek wniesionych wyjaśnień cofną zaszybko wydane zarządzenia miejscowych władz toruńskich."

* * *

Religja Rasizmu jest dziełem Antychrysta.

Pod powyższym tytułem zamieściło jedno z pism codziennych w Warszawie wzmiankę, dotyczącą orędzia, wydanego przez Synod Wyznaniowy ewangelickiego Kościoła Unji staropruskiej. Podajemy ją za wspomnianem pismem: „Synod wyznaniowy Ewangelickiego kościoła Unji staropruskiej ogłosił orędzie, które odczytane zostało dziś we wszystkich kościołach, należących do tego opozycyjnego odłamu w Berlinie. Orędzie na wstępie ostrzega przed poważnem niebezpieczeństwem, grożącem narodowi niemieckiemu ze strony propagandy t. zw. „nowej religji niemieckiej." Zła „nowa religja" jest buntem przeciwko przykazaniom Bożym, gdyż podnosi do poziomu mitu światopogląd rasizmu, w którym krew i rasa, pojęcia nacjonalizmu, honoru i wolności stają się „bożyszczem."

Religja ta przeciwstawia zasadom wiary Chrystusowej tezę o „wiecznych Niemcach." Ten obłęd religijny i to bałwochwalstwo" niema nic wspólnego z chrześcijaństwem i jest dziełem Antychrysta".

Zaznaczyć należy, że Synod Wyznaniowy ewangelickiego Kościoła Unji staropruskiej stanowi odłam tegoż Kościoła na terenie Prus. Pozostaje on w ostrej opozycji do biskupa Rzeszy, Müllera. Wywiera przeważający wpływ na południowo-zachodnich obszarach Rzeszy oraz Śląska. Na czele Synodu wyznaniowego stoi pastor Koch."

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Przy zakupach świątecznych żądaj w sklepach znaczków FOM (Funduszu Obrony Morskiej) 5, 10, 20, 50 lub 100 groszy.

---

mentu Kom. św. podobnie jak w wielu innych bataljonach, a jednak każdorazowa taka uroczystość, choć tyle razy i codziennie powtarzana, jest dla mnie nowością. Wzrusza mnie i dojmuje, obudza nowe myśli, daje nowe impulsy, a z obserwacji i wzajemnej wymiany myśli, otrzymuję nowe i nowe nauki i doświadczenia duszpasterskie. I żal mi tylko, że powstałe stąd inicjatywy i plany nie można zrealizować prędzej, że program pracy, który już powinien byłby być wykonywany, trzeba rozkładać na całe lata i wprowadzać w życie stopniowo i powoli.

* * *

Jestem u kresu swej podróży duszpasterskiej. Czuję się trochę zmęczony fizycznie, a wyczerpany nerwowo. Z głową pełną najróżnorodniejszych myśli i projektów zabieram się do drogi powrotnej. Już konie przed gankiem czekają. Likwiduję więc swój pobyt na ostatnim etapie, pakuję swoją walizkę. Już nie dźwigam dalej pięćdziesięciu śpiewników, pism i broszur. Wszystko pozostawiłem na ostatniej swej stacji kaznodziejskiej: część podarowałem żołnierzom, a resztę ulokowałem w kancelarji bataljonu do dalszego użytku, gdy znowu przyjadę ja, lub mój zastępca. — Obielone szronem konie ruszają raźno i ochoczo. Mróz trzyma za uszy, wtulone w kołnierz futrzany. Jest już dobrze ciemno. — Mój woźnica-żołnierz odwraca się na koźle i coś do mnie krzyczy. Nie słyszę, więc opuszczam kołnierz i proszę, żeby powtórzył, co chce.

— Ale dzisiaj było u nas bardzo ładnie. Żeby chociaż raz na miesiac było takie nabożeństwo — powiada głośniej.

W ciemności nie poznałem swego słuchacza i penitenta, więc pytam:

— A i wy też byliście na naszem nabożeństwie?

— No jakto, — odpowiada mi — byłem i na nabożeństwie i u Spowiedzi i u Komunji świętej!

Zagabuję go zaraz i pytam się, jak się czują ewangelicy w wojsku, jak się im powodzi w Korpusie Ochrony Pogranicza. Mój żołnierz bez namysłu odpowiada:

— Bardzo nam dobrze; i oficerowie są grzeczni jak przyjaciele, i życie dobre; o, daleko lepsze, niż w pułku. Nieżal wcale, że pół roku dłużej służymy.

Chcę się dowiedzieć, jakie wrażenie wywarła na innych ta uroczystość, więc pytam dalej:

— A cóż inni, zadowoleni z dzisiejszego dnia?

— Jak nie mają być zadowoleni? Przecież każdy przypomniał sobie znowu, że jest człowiekiem...

Odpowiedź na takie dictum mego młodego przyjaciela, odbywającego służbę w Wojsku Polskiem — zamarła mi na ustach.

Radość i zadowolenie we mnie z dokonanego czynu splotły się tutaj razem w jakąś przykrą dysharmonję, w smutek, żal i świadomość słabości... W tem odezwaniu się prostego człowieka wyczułem głęboki, szczery ton wdzięczności za mą fatygę, za me zmęczenie i poniewierkę, ale jednocześnie za niedoskonałość obsługi religijnej gorzką wymówkę, którąbym rad się podzielił jeszcze z kim innym...

Jednak wiara w najlepszą wolę i zamiary kierowniczych Władz Korpusu Ochrony Pogranicza — jest mi gwarancją, że w najbliższym czasie te sprawy doznają radykalnej poprawy...

Dziwny pogrzeb spirytystki.

W Londynie mówi się dziś dużo o okolicznościach śmierci i dziwnego pogrzebu lady Cailard. Ta młoda jeszcze i przystojna kobieta była żoną sir Vincent Caillarda, byłego dyplomaty i bogatego finansisty, który zmarł przed rokiem. Oboje oddawali się namiętnie spirytyzmowi. Na mieszkanie wybrali sobie w eleganckiej dzielnicy Londynu dawną kaplicę, którą przerobili i nazwali „strażnicą". Tutaj gromadzili się zwolennicy przez nich założonej sekty „Towarzystwo ludzi postępu", którego pani Cailard była viceprezeską, a lord Moleswort prezesem.

Pani Cailard ogłosiła przed kilku miesiącami książeczkę, którą miał jej podyktować z zaświata duch jej męża za pośrednictwem deski zwanej „Uja". I nadprzyrodzony głos zawierał datę jej śmierci, która podobno ziściła się co do dnia. W swoim testamencie pani Caillard szczegółowo wyznaczyła przebieg swego pogrzebu, podając zarazem listę osób którym wolno będzie wziąć w nim udział. Jej syna majora Manda nie było na tej liście. Obrzęd pogrzebowy trwał bardzo długo. Zwłoki zmarłej spoczywały pod wielkim krzyżem palącym się błękitnem światłem, w otwartej trumnie niebieskiego koloru i obitej białą chustą. Dookoła trumny zgromadziło się trzydziestu członków „Towarzystwa ludzi postępu". Wszystkie obecne damy miały na sobie suknie jaskrawych kolorów.

W chwili rozpoczęcia obrzędów odezwało się 125 zegarów, zgromadzonych w domu. Lord Melesworth dokonał przepisanych obrzędów na temat: „To nie jest śmierć, lecz narodziny nowego ducha", poczem zrobiono kilka zdjęć fotograficznych w nadziei, że klisze ujawnią obecność duchów. Policja nie dopuściła do domu pogrzebowego żadnej osoby, której nazwiska nie było na liście. Brat, siostra i córka pani Cailard byli obecni, natomiast syn nie został dopuszczony do trumny matki i nie pozostało mu nic innego, jak udać się do krematorjum, gdzie zwłoki zostały spalone.

Co będzie na wystawie w Gdyni.

— Tegoroczna „Polska Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza" która się odbędzie w Gdyni w sezonie letnim potrwa dwa miesiące, od dnia 29 czerwca, do 1 września 1935 r. Wystawa obejmować będzie wszystkie dziedziny wytwórczości rzemiosła i przemysłu krajowego, oraz wytwórczość związaną z potrzebami żeglugi, urządzeń portowych i rybactwa. Godnym zobaczenia będzie specjalny dział morski, oraz pawilon rybactwa, wybudowany przez polski przemysł rybny.

Na olbrzymim placu przy ulicach Jerzego Washingtona i Rybackiej, w najbliższych dniach rozpoczęta będzie budowa całego szeregu pawilonów wystawowych, rożnych rozmiarów, z których największy pokrywał będzie tysiąc metrów kwadratowych powierzchni. Piękny bedzie pawilon polskiego przemysłu bursztynowego, zbudowany przez Pierwszą Fabrykę Wyrobów Bursztynowych, której właść. jest p. Piotr Trześniak.

Naogół Wystawa w Gdyni będzie dla wielu niespodzianką, tak co do swojej organizacji, wyglądu pawilonów, liczby wystawców, jakoteż i frekwencji. Konsulaty polskie z Wrocławia, Szczecina, Kwidzynia, z Hull w Anglji, oraz organizacje z Ameryki, zapowiadają przyjazd specjalnych wycieczek do Gdyni. Duże zainteresowanie Wystawą Przemysłowo-Rzemieślniczą jest w Londynie, w Holandji oraz Belgji.

Ponieważ Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni, które wystawę urządza, postanowiło rozszerzyć jej ramy, zgłoszenia Wystawców przyjmować będzie do dnia 30-go marca b. r. włącznie. Jak nas informuje nasz korespondent z Gdyni, jest rzeczą wskazaną, ze względów organizacyjnych, aby ci. którzy zamierzają brać udział w Wystawie, zgłoszenia nadsyłali jaknajspiesz niej i niczego nie odkładali na ostatnią chwilę.

Wszelkie zgłoszenia należy kierować na adres Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni, ul. Kilińskiego 12.

Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W nadchodzącą niedzielę 17 marca b. r. odbędzie się w siedzibie własnej T.P.M.E.

HERBATKA TOWARZYSKA

połączona z atrakcjami scenicznemi.

Odegrany zostanie pierwszy akt opery Pucciniego „Tosca". W części drugiej numery solowe.

Początek o godz. 20 punktualnie

Mamy nadzieję, że pierwsza tego rodzaju impreza w nowej siedzibie, zgromadzi liczne rzesze członków i sympatyków T.P.M.E.

Wydział Zebrań Towarzyskich T.P.M.E.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w czwartek dnia 21. b. m. o godz. 20-ej w lokalu Tow. Mł. Ew. ul. Mirowska Nr. 4. odbędzie się pogadanka dyskusyjna pod kierunkiem ks. wik. Hławiczki, który będzie przemawiał na temat: *„Przemoc i dobra wola w życiu człowieka.*

Wstęp dla członków i gości wolny.

Przewodnicząca Koła Samokształcenia
O. Tauchert.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W związku z obchodami jakie zorganizowane będą we wszystkich szkołach w dniu 19 marca 1935 roku z okazji imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, Konsystorz — na życzenie władz szkolnych — niniejszem zarządza, aby w tym dniu odprawione zostały przez Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów dla młodzieży szkolnej uroczyste nabożeństwa w świątyniach naszych na intencję Panu Marszałka.

KOMITET DO POKRYCIA DACHU KOSCIELNEGO miedzią otrzymał w dalszym ciągu następujące ofiary na wykonanie zamierzonych robót.

Pani Lilly Groniowska 25 zł., inż. Kazim. Groniowski 20 zł., adw. Wald. Fischer 20 zł., Lucyna Bielówna 50 zł. — Za pośrednictwem p. komisarza H. Machlejda Marja Lejnertowa 12 zł. (druga połowa składki). — Za pośrednictwem p. kasjera O. Sautera: Glaeserowie Ryszard i Matylda 40 zł., Chobot Karol 4 zł., prof. Ludw. Heintze 20 zł., Julja Rase z Nowego Dworu 20 zł., Olga Piątkowska 1 zł., dla uczczenia ś. p. Natalji Staszewskiej 80 zł., Link Marta 10 zł., Kober Eugenja 3 zł., Dyrektor Jan Kozieł 200 zł., Dzerer Józefa 2 zł., Jan Heinrich 2 zł., Kaizer Wanda 5 zł., Tschirschnitz Anna 100 zł., Paszkowski Jerzy 5 zł., Jorocka Marta 3 zł., Kahl Teodor 100 zł., N.N. 25 zł., — Wraz z ofiarami, wykazanemi poprzednio, czyni to zł. 4.215 gr. 34.

Na skutek niedoręczenia Redakcji naszego pisma we właściwym czasie wysłanego przez Komitet ko-

munikatu, nie zostały ogłoszone następujące ofiary, które wpłynęły w kwietniu, maju i czerwcu roku zeszłego: Senator L. J. Evert 50 zł., Jadwiga Neumannowa 100 zł. H. Eberhardt 200 zł., Zofja Eberhardtowa 100 zł., Halina Eberhardtówna 50 zł., Wacław Merkel 20 zł., J. Foller 20 zł., inż. Juljan Eberhardt 50 zł., Helena Zambrzycka 5 zł.

NAJSTARSZY RĘKOPIS NOWEGO TESTAMENTU. W r. 1934 nabyło Muzeum brytyjskie 2 kartki papirusowe, zawierające fragmenty ewangeliczne. Po zbadaniu okazało się, że papirus pochodzi z ok. r. 150 po Chr. i jest najstarszym rękopisem nowotestamentowym. Według uczonego angielskiego prof. H. I. Bella treść 4 stron rękopisu przedstawia: a) niezwykłe pytanie Jezusa, które wprawia słuchaczy w zdumienie, b) spór Jezusa z wrogami, którzy badają go pytaniem o płaceniu podatku, co przypomina scenę z ewang. Mat. 22, 16—22, c) spór Jezusa z wrogami, przyczem Jezus wypowiada słowa ewang. Jana 5,39 i 5,45 a wrogowie odpowiadają słowami ewang. Jana 9,29, wreszcie d) — jako ciąg dalszy poprzedniego — opowiadanie o tem, jak wrogowie bezskutecznie starają się Jezusa ukamionować, poczem Jezus uzdrawia trędowatego (Ewang. Mat. 8, 2—4). Niestety, tekst kartek papirusowych jest bardzo uszkodzony i nastręcza bardzo wielkie trudności w odcyfrowaniu właściwego sensu. Zawiera on samoistną tradycję ewangeliczną nadto dziwne połączenie fragmentów z trzech pierwszych ewangelij i ewang. Jana. Prof. Bell przygotowuje specjalną pracę o odkrytym rękopisie.

Ew.-Pol.

JAPONJA. **Nawrót pogaństwa.** Od r. 1931 można zauważyć w Japonji stale rosnący prąd pogaństwa w związku z wzmożonym ruchem narodowym. Przy różnych okazjach świątynie i kaplice pogańskie zapełniają się wiernymi, święta pogańskie urządzane są z wielkim przepychem i zajmują poczesne miejsce w życiu narodowem. Na usługach tego prądu jest radjo, prasa i literatura, która stara się wykazać wielki wpływ religji narodowych japońskich (szyntoistycznej i buddyjskiej) na życie kraju. Stanowisko chrześcijan japońskich, którzy nie biorą udziału w tym nawrocie ludu do dawnych wierzeń, jest bardzo trudne, zwłaszcza, że z powodu swego charakteru międzynarodowego utracili popularność. Ew-Pol.

ANGLJA. **Ekumiczne nabożeństwo.** W dniu 16 lutego bieżącego roku odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele anglikańskim św. Stefana w Bournmouth, na którem był obecny prawosławny metropolita londyński. W swej mowie podkreślił on, że już za czasów apostoła Pawła chrześcijaństwo składało się z różnych grup tak, jak to jest obecnie. Każdy rozłam w kościele jest dowodem, zdaniem metropolity, że nie wszystko w kościele jest w należytym porządku. Ale każdy rozłam jest zarazem raną na ciele Chrystusa i bronią w ręku tych, którzy chcą kościół zniszczyć. Co dotyczy stosunków między anglikańskim kościołem a ortodyksyjnym (prawosławnym), to można tu mówić „o serdecznej spójni".

Jeśli każde nabożeństwo w kościele anglikańskim będzie tchnęło takim duchem, jak to ostatnie, to sprawa zjednoczenia kościołów będzie łatwa do rozwiązania. Nakoniec podkreślił metropolita znaczenie apostolskiej sukcesji i konieczność jej utrzymania.

PIELGRZYMKI DO ANGIELSKICH KATEDR. W ciągu bieżącego lata mają się odbyć 2 pielgrzymki amerykańskich duchownych do angielskich katedr. Uczestnicy zostaną rozdzieleni na 2 grupy: odjazd pierwszej nastąpi 7 czerwca, a drugiej 5 lipca. Pierwsza grupa zamierza zwiedzić katedry w Liverpol Gloucester, Wells i Hereaford. Druga grupa zamierza zwiedzić starożytne katedry w południowej Anglji.

FRANCJA. **Znany ewangelicki mówca przed mikrofonem.** Marek Boegner, prezydent francuskiego Związku Kościelnego, pastor reformowanego kościoła, wygłosi przez radjo 6 wykładów, o godz. 20 według środnioeuropejskiego czasu: 1) 7 marca na temat: „Pytania bez odpowiedzi".

2) 14 marca: „Radości ludzkie i radości anielskie"
3) 21 marca: „Chrystus a nędza ludzka"
4) 28 marca: „Daremne i owocne cierpienie"
5) 4 kwietnia o godz. 19.00 na temat: Chrystus wobec tajemnicy swego cierpienia"
6) 11 kwietnia o godz. 19.00 „Paradoksalność chrześcijańskiej radości".

KANADA. **Ekumeniczne nabożenstwo.** W Montreal odbywa się w tym roku wielka ewangelizacja, która ma potrwać siedem tygodni przy udziale wszystkich kościołów z wyjątkiem rzymsko-katolickiego. — Rozpoczęła się ona ekumenicznem nabożeństwem w dniu 14 stycznia przy udziale 15.000 osób, z których nie wszystkie pomieściły się w świątyni. Chór, składający się z 2000 śpiewaków, upiększył uroczystość śpiewem wspaniałych pieśni. Po nabożeństwie przedstawiciele wszystkich kościołów i chrześcijańskich organizacyj złożyli świadectwo wierności Chrystusowi.

Udział w nabożeństwie wzięły: Baptyści, kościół anglikański, prawosławny, luterski, prezbiterjalny, uniterjalny i Armja Zbawienia. Kazanie wygłosił biskup Montrealu.

FRANCJA. **Zjednoczenie kościołów.** Obrady nad zjednoczeniem kościołów reformacyjnych, które już trwały od dłuższego czasu, wydały pozytywne rezultaty: wydział „Eglises Reformees Evangeliques" i wydział: „Eglises Reformees" na zebraniu w dniu 12 lutego oświadczyły po całkowitem porozumieniu, że uznają wyznanie wiary powszechnego kościoła, apostolskie wyznanie wiary, jak również reformacyjne wyznanie La Rochelle.

Podkreśliły ponadto, że będą się ściśle trzymały autorytetu Biblji i wiary w zbawienie Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, który zstąpił na ziemię, aby ludziom zwiastować odpuszczenie grzechów. Nakoniec przedstawiciele obu wydziałów złożyli oświadczenie, że będą dążyli ze wszystkich sił do współżycia w jedności i zgodzie.

ANGLJA. **Projekt stworzenia nowego urzędu dla spraw kościelnych w różnych krajac.** Na wielkiem zebraniu w Westminsterskiej Central Hall, w sercu Londynu, zaproponował Leyton Ryszard, znany i popularny działacz angielski, stworzenie w różnych krajach urzędu kościelnego, któryby się wypowiadał w sprawach obyczajowych, socjalnych i politycznych. Pojedyńczy człowiek nie jest zdolny wyrobić sobie zdania w kwestjach skomplikowanego życia socjalnego i politycznego. Pomoc w tej mierze w ujęciu zjawisk życia socjalnego i politycznego z punktu widzenia chrześcijańskiego ma właśnie okazać chrześcijaninowi proponowany urząd kościelny, składający się z przedstawicieli różnych kościołów w danym kraju. Takie urzędy w różnych krajach mają być analogiczne do urzędów państwowych, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Przez stały kontakt ze sobą urzędy te byłyby środkiem zbliżenia międzynarodowego.

ZBURZENIE CERKWI w CHEŁMIE. Z polecenia władz miejskich miasta Chełma w województwie Lubelskim została zburzona niedawno cerkiew prawosławna, zamknięta już od 1919 roku. Metropolita Djonizy niedawno zwrócił się do Ministerstwa z prośbą żeby obecnie zniszczoną cerkiew zezwoliły władze używać w czasie nabożeństw szkolnych. Było to tem konieczniejsze, że miejscowa parafja liczy około 7000 dusz, a posiada tylko jedną świątynię z 400 miejscami.

Dawniej ta sama parafja miała 10 świątyń, które obecnie albo dostały się do rąk katolickich albo zostały zniszczone.

UKARANIE DUCHOWNEGO KATOLICKIEGO. Starosta w Łomży ukarał mandatem karnym duchownego katolickiego, za to, że bez zezwolenia starostwa zwołał publiczne zebranie. Za publiczne zebranie uznał starosta zebranie parafian na cmentarzu, gdzie duchowny omawiał z rodzicami sprawę nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli Żydów.

NIEMCY. **Zgon Alfreda Jeremiasa.** Znany lipski historyk religij i orjentalista, Alfred Jeremias, zmarł w 71 roku życia.

ZAKAZ ZAWIERANIA MIESZANYCH RASOWO MAŁŻEŃSTW. Niemiecki radca prawny Dr. Mooszmer domaga się w związku z reformą prawa małżeńskiego wydania zakazu, zawierania małżeństw przez strony różnego pochodzenia rasowego. Również wypowiada się w sprawie wieku nupturjentów, proponując dla kobiet skończonych 20 lat, zaś dla mężczyzn 23 lata.

POLSKA. **Próby zorganizowania niemieckiego prywatnego szkolnictwa w Kongresówce.** Niemiecki Związek Ludowy w Polsce odbył swój doroczny II zjazd w Łodzi. Głównym przedmiotem obrad było szkolnictwo. Postanowiono wezwać wszystkich Niemców Kongresówki do popierania przy stwarzaniu prywatnego niemieckiego szkolnictwa.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan M Winkler w Wieluniu.
Bardzo chętnie i z podziękowaniem zgadzamy się na propozycję Szan. Pana. Oczekujemy przesyłki. Prosimy przy okazji o parę słów korespondencji z życia ewangelików parafji wieluńskiej.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 17 marca Niedziela Estomihi.

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital., ks. w. Wittmeyer.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r., naboż. w kościele niemiec., ks. past. Loth.
„ 11,30 r., nabożeństwo główne, ks. djak. Rüger.
„ 1,30 pp., nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10,30 r., nabożeń. na N.-Bródnie, ks. w. Wittmeyer.
„ 11,30 r., nabożeń. we Włochach, ks. pref. Krenz.
„ 5 w. naboż. popoł. w sali konf., ks. w. Hławiczka.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 17 marca, godz. 10 a, niedziela Estomihi, odprawi nab. [ks. sen. Gloeh.
Dn. 17 marca, o g. 17 nab. z kazaniami seminaryjnemi pod kierownictwem ks. prof. Michejdy wygłoszą studenci [teol. Edward Dietz i Stanisław Kożusznik.
Nab. dla dzieci o g. 11 m. 15 — ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 17.III do 23.III 35 r.

Niedziela dn. 17. III. 1935 r. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Coctail płytowy 15.00 Odczyt 15.15 Płyty 15.22 Przegląd rynków 15.35 Płyty 15.45 Odczyt 16.00 Koncert solistów 16.40 Recytacja prozy 17.00 Muzyka 17.35 Dla dzieci 17.50 „Kultura życia codziennego" 18.00 Muzyka 18.45 Życie młodzieży 19.08 Płyty 19.45 Odczyt 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Szkic literacki 21.45 Wiadomości sportowe 22.15 Koncert 23.05 Wieczór taneczny.

Poniedziałek dn. 18. III. 1935 r. 8.00 Audycja dla szkół 12.05 Koncert 12.45 Odczyt 12.55 Dziennik południowy 13.00 Płyty 15.45 Koncert 16.30 Lekcja języka niemieckiego 16.45 Płyty 17.00 Dla dzieci 17.15 Ogólnopolska rezerwa 18.00 Audycja żołnierska 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Duety 19.50 Przegląd filmowy 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce„ 21.00 Koncert 21.15 Muzyka

Wtorek dn. 19. III. 1935 r. 12.05 Płyty 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 „Z rynku pracy" 15.45 Koncert 16.30 „Na Imieniny dla Pana Marszałka" 16.45 Muzyka 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Pieśni 17.50 Odczyt 18.00 Pieśni legjonowe 18.15 Fragment teatralny 18.45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Transmisja ze Lwowa 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Audycja 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 20. III. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Muzyka 15.45 Koncert 16.30 Odczyt 16.45 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Odczyt 18.00 Piosenki 18.15 „Wesoły sketch" 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Koncert 19.15 Odczyt 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.50 Pogadanka 20.00 Fragmenty operowe 20.15 Audycja literacka ze Lwowa 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Pogadanka 21.40 Pieśni 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 21. III. 1935 r. 12.05 Pogadanka 12.30 Poranek szkolny 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Dziennik południowy 13.10 Koncert 13.45 Z rynku pracy 15.45 Koncert 16.30 Odczyt 16.45 Płyty 17.00 Reportaż 17.15 Koncert 17.39 Płyty 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Pieśni 18.15 Szkic literacki 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Utwory na wiolonczelę 19.50 Pogadanka 20.00 Wiosna w różnych krajach 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko 21.30 Koncert 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 22. III. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 15.45 Koncert 16.30 Audycja dla dzieci 16.45 Recital śpiewaczy 17.00 „Dyskutujemy" 17.15 Muzyka 17.40 Audycja dla chorych 18.10 Teatr wyobraźni 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka pocztowa 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert 22.30 Recytacje porzy] 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 23. III. 1935 r. 12.05 Płyty 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 „Nasz handel morski" 14.45 Orkiestra 15.30 „Niemowa" 15.45 Dla dzieci 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Recital śpiewaczy 17.00 Odczyt 17.10 Płyty 17.50 Pogadanka 18.00 „Teatr Wyobraźni" 18.30 Odczyt 18.45 Fortepian 19.15 „Przegląd wydawnictw rolniczych" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Wieczór kameralny 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert 22.15 Odczyt 22.30 „Na wesołej lwowskiej fali" 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.